

Podsądecka Jasienna ma szansę zostać drugim Gładyszowem

Jalinka urodziła!

Przywieziona niedawno do podsądeckiej wsi Jasienna Jalinka na urodziła! Jej potomek nie ma jeszcze imienia, ale ma do spełnienia niezwykle misję: od niego ma się rozpocząć tradycja hodowli koni huculskich w gminie Korzenna. Ta hodowla może rozslawić wieś i całą Sądecczyznę podobnie, jak Gładyszów rozslawił Ziemię Gorlicką.

Będzie nosił imię Jasieniok?

Niewykluczone, że w myśl „końskiego” prawa (które nakazuje, aby źrebiak dziedziczył po matce dwie pierwsze litery imienia), pierwszy hucul urodzony w Jasieniowej zostanie „ochrzczony” jako Jasieniok.

Identyczne miano - Jasienioki - nosi nieformalna grupa mieszkańców tej miejscowości (Marian Filipowicz, Bartłomiej Sroka, Rafał Sowa i Grzegorz Krasieński wraz z rodzinami), którzy przy kuflu piwa wymyślili akcję pod hasłem „Powrót hucula”, zgłosili ją do konkursu „Natura przyszłością Karpat” ogłoszonego przez Ligę Ochrony Przyrody i dostali na początek 11 tys. zł dotacji na realizację swoich pomysłów.

Ideą projektu jest nie tylko wprowadzenie w gminie Korzenna tradycji hodowli huculów. Chodzi także o ocalenie od zapomnienia innych rzadkich gatunków zwierząt gospodarskich oraz odmian zbóż.

1300 złotych wsparcia

Jasienioki mają nadzieję, że z czasem liczba gospodarstw, w których będą rodzić się huculy urośnie do kilkudziesięciu, a zachętą dla rolników będą choćby dopłaty z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa - jeśli stado składa się z minimum trzech klaczy, to rocznie gospodarz dostaje 1300 złotych wsparcia.

Plan jest następujący: hodowlą zajmuje się na początek jeden z członków grupy, a jego głównym celem jest powiększenie stada. Każdy kolejny źrebiak przekazywany jest nieodpłatnie kolejnej osobie. Dlatego na początek Jasienioki chcą przekazywać źrebiaki z rąk do rąk we własnym gro-



Marcin Filipowicz - jeden z członków nieformalnej grupy Jasienioki, który jako pierwszy podjął się hodowli bydła rasy polskiej czerwonej, niebawem będzie musiał znaleźć w stajni także miejsce na huculy

FOT. ARCHIWUM

nie. Chcą mieć pewność, że zaangażowania w realizację projektu nie braknie tym bardziej, że trzeba weń zainwestować swoje pieniądze - źrebiak kosztuje nawet 16 tys. zł. Jeśli wszystko powiedzie się tak jak planują, zamierzają akcję „podaj dalej” rozszerzyć na innych chętnych.

- Ważne, żeby to byli ludzie z sercem dla zwierząt, serdeczni, z „dobrą aurą”, bo tylko wtedy może się to wszystko udać - powiedział nam wczoraj Grzegorz Krasieński.

Jaką przyszłość wymarzyli pomyslowi ludzie z Jasieniowej dla swoich huculów?

Czerwone krowy

Koniki mogłyby służyć w gospodarstwach agroturystycznych jako atrakcja dla gości - wozić kuligi, a latem nosić na swoim

grzbiecie tych, którzy lubią podziwiać naturę z wysokości końskiego grzbietu. - Można byłoby także pomyśleć o hipoterapii - dodaje pan Grzegorz.

Huculy nie są pierwszą rasą, którą chcą ocalić Jasienioki. W ubiegłym roku sprowadzili do swojej miejscowości kilka sztuk krow rasy polskiej czerwonej, które już z sukcesami hodują w swoich gospodarstwach. Zdają sobie sprawę z tego, że jako nieformalna grupa mają mniejsze możliwości - choćby w wyścigu o unijne dotacje.

Takie spontaniczne pomysły wymyślone przy przysłowiowym kuflu najlepiej realizuje się w spontanicznym gronie. Boimy się, aby w całą tą inicjatywę nie wmięszała się polityka, ale niewykluczone, że będziemy w końcu musieli zawiązać stowarzyszenie - tłumaczy Jasienioki. (K)